

Władysław Anders: To byli nasi rodacy, towarzysze broni i koledzy

Jako dowódca tworzącej się armii natrafiłem na wiele przeszkód, ale najważniejszą z nich był brak przeszło 8.000 oficerów i kilku tysięcy podoficerów, których odnalezienia w rękach sowieckich miałem prawo oczekiwać – pisał Władysław Anders w przedmowie do książki „Zbrodnia Katyńska w świetle dokumentów” wydanej po raz pierwszy w 1948 roku przez polskie środowiska emigracyjne.

Akt oskarżenia przeciw niemieckim przestępcom, wojennym, osądzonym w procesie norymberskim, obejmował również jedną z największych zbrodni minionej wojny – zbrodnię katyńską. Kiedy jednak ogłoszono w jesieni 1946 roku wyrok Nadzwyczajnego Trybunału Wojskowego, okazało się, że wśród niezliczonych, potwornych zbrodni, udowodnionych przywódcom hitlerowskich Niemiec, zbrodnia katyńska nie została wymieniona. Zbrodniarze niemieccy nie zostali więc uznani winnymi wymordowania wielu tysięcy jeńców polskich, odnalezionych w grobach pod Smoleńskiem.

Ofiarami mordu katyńskiego byli żołnierze polscy, przeważnie oficerowie, wzięci do niewoli przez czerwoną armię we wrześniu 1939 roku w następstwie uzgodnionej akcji wojennej Niemiec hitlerowskich i Rosji Sowieckiej przeciw Rzeczypospolitej Polskiej. Byli to żołnierze

polscy, spośród tych właśnie, którzy najdłużej walcząc z niemieckim najeźdźcą, zostali zagarnięci przez wojska sowieckie, uderzające na nas od tyłu.

*Byli to żołnierze polscy,
spośród tych, którzy najdłużej
walcząc z niemieckim
najeźdźcą, zostali zagarnięci
przez wojska sowieckie,
uderzające od tyłu*

W roku 1941, kiedy po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej zostałem zwolniony z więzienia moskiewskiego i mianowany Dowódcą Polskich Sił

Zbrojnych w ZSSR, mieli oni stać się żołnierzami, tworzącej się wówczas armii. Od pierwszych rozmów z sowieckimi przedstawicielami, aż do ostatnich chwil pobytu na obszarze ZSSR, czyli przez cały rok, sprawa odnalezienia kilkunastu tysięcy jeńców, zaginionych w rękach sowieckich, była nieustannym przedmiotem moich zabiegów i największych wysiłków, niestety daremnych, przyczyną mojej głębokiej troski jako Polaka i dowódcy.

Nie mogłem znaleźć odpowiedzi na zapytania osierocanych rodzin, nie mogłem rozwiązać tragicznej zagadki, broniąc się wówczas jak najdłużej przed podejrzeniami, które musiały jednak powstawać w moim umyśle.

Jako dowódca armii tworzącej się z żołnierzy, którzy po dwuletniej niewoli mieli stanąć na nowo w szeregu i osiągnąć możliwie najrychlej gotowość bojową, natrafiłem na wiele przeszkód, ale najważniejszą z

nich był brak przeszło 8.000 oficerów i kilku tysięcy podoficerów, których odnalezienia w rękach sowieckich miałem prawo oczekiwać.
(...)

Zmuszony — w następstwie wytworzonej sytuacji — do opuszczenia granic ZSSR, kiedy na czele siedemdziesięcioletniej armii i wraz z czterdziestoma czterema tysiącami rodzin żołnierzy, w roku 1942 przeszedłem na Środkowy Wschód, zdawałem już sobie sprawę, że los zaginionych musiał być tragiczny. Zachowanie się władz sowieckich w tej sprawie, niejasne i często wykrętne informacje, nam udzielane, rozumieliśmy początkowo jako grę na zwłokę i mieliśmy nadzieję, że zaginieni jeńcy chociaż częściowo się odnajdą. Przypuszczaliśmy w szczególności, że pojawią się oni w miesiącach wiosennych roku 1942, kiedy transport z dalekiej północy — gdzie pobyt ich był nam z pewnych stron sugerowany — byłby możliwy. Gdy okres ten minął i nadeszło lato, straciłem jednak tę ostatnią nadzieję, nabierając przekonania, że tych kilkanaście tysięcy najlepszych naszych żołnierzy i towarzyszy broni utraciliśmy na zawsze.

*Zachowanie się władz
sowieckich w tej sprawie
rozumieliśmy początkowo
jako grę na zwłokę i mieliśmy
nadzieję, że zaginieni jeńcy
chociaż częściowo się odnajdą*

Kiedy w kwietniu
1943 roku radio
niemieckie ogłosiło
światu wiadomość o
odkryciu mogił
katyńskich i potem
zaczęto ogłaszać
nazwiska
identyfikowanych

zwłok, nie mogłem mieć wątpliwości, że pomordowani są właśnie tymi oficerami polskimi, którzy mieli wejść w skład naszej armii i których

nadaremnie poszukiwałem na terenie Związku Sowieckiego, o których odnalezienie i wydanie czyniliśmy wielokrotne i daremne starania u najwyższych władz sowieckich, interweniując również w tej sprawie kilkakrotnie, osobiście u Stalina. Odkrycie Katynia musiałem uważać nie tylko za tragiczne i przeczowane wyjaśnienie tajemnicy zaginięcia jeńców, ale również za rozstrzygnięcie tego, wielokrotnie ponawianego wobec władz sowieckich pytania, na które nigdy przedtem nie otrzymałem od nich odpowiedzi.

Przyszły dalsze wypadki. Rząd sowiecki odmówił zgody na wysłanie komisji Śledczej Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, ogłoszono urzędowy zbiór dokumentów niemieckich i sprawozdanie Międzynarodowej Komisji Lekarskiej, a w styczniu roku 1944 Sowiecka Komisja, złożona wyłącznie z obywateli tego państwa, ogłosiła swój własny komunikat na temat zbrodni katyńskiej. Później przyszedł proces norymberski, podczas którego oskarżycielem w tej samej sprawie był przedstawiciel ZSSR, a wśród czterech sędziów zasiadał również sędzia sowiecki. Niemniej — jak zaznaczyłem na wstępie — nie udowodniono oskarżonym i skazanym w tym procesie, zbrodniarzem, odpowiedzialności również za ów potworny, masowy mord. Ale gdy sądzono tę zbrodnię, zbrodnię popełnioną na tysiącach polskich jeńców, nie było na sali rozpraw przedstawiciela Narodu Polskiego. Nie było go ani pośród sędziów, ani wśród oskarżycieli, ani nawet między, dopuszczonymi tam, przedstawicielami prasy, swobodnej opinii publicznej. Za przedstawicieli takich oczywiście nie mogę uważać wysłanników administracji p. Bieruta. — Nigdy też jeszcze dotąd, ani nie były wzięte pod uwagę w przewodzie sądowym, ani nie zostały podane do wiadomości opinii świata, dotyczące tej sprawy, materiały i dokumenty strony polskiej. (...)

*Sprawa postawienia przed
sędem i ukarania sprawców
tego mordu, pozostaje otwarta*

Fakt pominięcia
zbrodni katyńskiej w
wyroku
norymberskim
posiada znaczenie
niezmiernie doniosłe

i musi sprowadzić daleko idące konsekwencje. Oznacza on bowiem, że sprawa postawienia przed sędem i ukarania sprawców tego mordu, pozostaje otwarta. Oznacza, że zasady sprawiedliwości międzynarodowej, które ustalono po raz pierwszy w dziejach ludzkości w następstwie ostatniej wojny, a które znalazły wyraz w procesie norymberskim, nie zostały jeszcze urzeczywistnione w całej pełni i wymagają ponownego rozpatrzenia tej nieosądzonej winy.

Ofiary mordu katyńskiego, bezbronni jeńcy strzelani tysiącami przez swoich katów na krawędzi otwartych grobów to byli nasi rodacy, towarzysze broni i koledzy, ojcowie rodzin, mężowie, bracia, synowie. Nie ma prawie Polaka, który by kogoś bliskiego w tych mogiłach nie stracił. Ujawnić tych morderców i domagać się dla nich kary to moralny obowiązek przede wszystkim nas Polaków, znajdujących się poza okupacją sowiecką, w krajach wolnych świata cywilizowanego. (...)

Władysław Anders

Londyn, w kwietniu 1948

Foto: Archiwum Akt Nowych

Powyższy tekst jest obszernym fragmentem przedmowy do książki „Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów”, której pierwsze wydanie ukazało się w Londynie w 1948 roku.